Cena 5 zł. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS ILUSTROWANY

Nr. 61 (1331)
ROK V.
CZWARTEK

Radość i duma ludzi radzieckich

• Wiece i manifestacje w związku z obniżką cen.
• Sklepy zaspokajają zwiększony popyt

Uchwała Rady Ministrów ZSRR i KC WKP(b) o nowej zniżce cen na artykuły spożywcze i towary przemysłowe powitana została radośnie przez całą ludność Związku Radzieckiego, jako nowy wspaniały sukces ustroju socjalistycznego, który podniesie jeszcze bardziej dobrobyt narodu radzieckiego, jako zwycięstwo na drodze ku komunizmowi.

Komunikat oficjalny o nowej zniżce cen, nadany w godzinach wieczornych przez wszystkie rozgłośnie radiowe, obleciał lotem błyskawicy cały Związek Radziecki, budząc powszechną radość i uczucie głębokiej wdzięczności dla Partii Komunistycznej i Rządu Radzieckiego za ten nowy dowód nieustannej troski o dobro ludu.

Zaledwie przebrzmiały ostatnie słowa komunikatu, a na terenie całego Związku Radzieckiego odbyły się spontaniczne wiece.

W zakładach przemysłowych Moskwy, Leningradu, Uralu i Zagłębia Donieckiego, w których nadanie komunikatu zbiegło się z przerwą obiadową zmiany wieczornej, **robotnicy na zorganizowanych samorzutnie wiecach i masówkach dali wyraz swej radości i dumy z rosnącej stale potęgi i bogactwa swojej socjalistycznej Ojczyzny**, ostoi pokoju i bezpieczeństwa narodów.

Na wiecu robotników moskiewskich zakładów „Elektrozawod" młoda przodowniczka pracy Lubczenko oświadczyła: **„SZCZĘŚCIE NASZE SPOCZYWA W NASZYM RĘKU. IM WIĘKSZĄ WYDAJNOŚĆ PRACY OSIĄGNIEMY, TYM BOGATSZY STANIE SIĘ NASZ KRAJ. Na nową radosną wieść** — oświadczyła Lubczenko wśród spontanicznych oklasków zgromadzonych robotników — **odpowiemy dalszym wzmożeniem współzawodnictwa socjalistycznego".**

Na wszystkich wiecach i masówkach robotnicy radzieccy wypowiedzieli się **za dalszym wzmożeniem wydajności pracy, za dalszymi osiągnięciami produkcyjnymi.**

Na zebraniu robotników potężnych zakładów maszynowych w Świerdłowsku wśród olbrzymiego entuzjazmu zebranych powzięto uchwałę, **by wyrazić Komitetowi Centralnemu WKP (b), Rządowi Radzieckiemu i osobiście Józefowi Stalinowi głębokie podziękowanie i gorącą wdzięczność za serdeczną troskę o ludzi radzieckich.** W przyjętej uchwale uralscy budowniczowie maszyn stwierdzają z dumą, iż w sukcesach Ojczyzny socjalistycznej znajduje się również ich wkład. **W odpowiedzi na nową obniżkę cen robotnicy uralscy odpowiadają dalszym wzmożeniem współzawodnictwa pracy i nowymi sukcesami produkcyjnymi.**

Zobowiązania produkcyjne w odpowiedzi na obniżkę cen podjęli również robotnicy Leningradu i Kijowa, Alma-Aty i Taszkientu, Rygi i Dniepropietrowska i wielu innych miast i ośrodków przemysłowych.

Stachanowiec Bazylewicz na wiecu w wielkich zakładach im. Kirowa w Leningradzie oświadczył: **„Wbrew anglo - amerykańskim podżegaczom wojennym, opanowanym nienawiścią do naszego miłującego pokój państwa, potęga Związku Radzieckiego rośnie z każdym dniem. Wyrazem tej potęgi jest właśnie uchwała Rady Ministrów ZSRR i KC WKP(b) o nowej zniżce cen".**

Na licznych zebraniach i wiecach, które odbyły się w kołchozach, sowchozach i stacjach maszynowo - traktorowych pracownicy rolnictwa socjalistycznego stwierdzili, że dołożą wszelkich starań, by zapewnić obfitość artykułów rolnych w kraju.

W sklepach radzieckich, w miastach i wsiach panuje niezwykle ożywienie. Gospodynie domowe gromadzą się przed ladami i wystawami, zapoznając się z nowymi cennikami. Panuje powszechne przekonanie, że **ostatnia obniżka cen przy jednoczesnym utrzymaniu dotychczasowych zarobków wpłynie poważnie na zmianę budżetu każdej rodziny i umożliwi wyższy poziom życia.** Daje się zauważyć **wzmożony popyt na najwyższe gatunki produktów, na doborowe wędliny, konserwy, kompoty, wyroby cukiernicze, owoce itd.** Ożywiony ruch panuje również w sklepach towarów przemysłowych, w których dużym popytem cieszą się wysokogatunkowe tkaniny wełniane, obuwie, galanteria, odbiorniki radiowe, aparaty fotograficzne itd.

Swiadectwo wyższości systemu socjalistycznego

„Izwiestia" drukują artykuł wstępny w związku z nową obniżką cen, w którym m. in. czytamy:

Stała troska Rządu Radzieckiego o pomyślność całego narodu, jest zasadą rozwoju socjalizmu.

U nas, w Związku Radzieckim nie istnieje i nie może istnieć bezrobocie i związane z nim bolączki. Nie istnieją i nie mogą istnieć kryzysy i towarzyszące mu plagi. Natomiast w krajach kapitalistycznych zasadą „rozwoju" jest wzrastająca pauperyzacja mas pracujących. Świat kapitalistyczny liczy dziś 40 milionów całkowicie i częściowo bezrobotnych, szeregi ich stale rosną.

Zaostrzający się kryzys gospodarczy niesie masom pracującym krajów kapitalistycznych nowe, niezliczone cierpienie. Kurczy się katastrofalnie stopa życiowa szerokich rzesz ludności. Masy pracujące krajów zmarshallizowanych odczuwają na własnej skórze skutki zgubnej polityki swych kapitalistycznych rządów.

Na tle tych faktów jeszcze wyraźniej uwypuklają się sukcesy kraju radzieckiego; jeszcze bardziej uwydatnia się cała wyższość systemu socjalistycznego.

Podane przez dzisiejszą prasę wiadomości o zebraniach i wiecach radzieckich ludzi pracy świadczą, że naród radziecki przyjął wieść o uchwale Rady Ministrów i KC WKP(b) z ogromną radością, z uczuciem gorącej wdzięczności dla Partii i Rządu.

Inspekcja Ochrony Rynku

— nowym orężem ofensywy antyspekulacyjnej

W celu koordynacji kampanii antyspekulacyjnej, Ministerstwo Handlu Wewnętrznego powołało ostatnio Inspekcję Ochrony Rynku, której zadaniem jest zabezpieczenie konsumenta przed oszustwem, walką ze spekulacją i kontrolą pracy aparatu handlowego.

Do zadań nowopowołanego organu należy także systematyczna obserwacja rynku oraz kontrola uspołecznionej i prywatnej sieci detalicznej. Oddziały Inspekcji kontrolować będą prawidłowość dystrybucji oraz przestrzeganie cen i marż zarobkowych. Współdziałając z Komisją Specjalną i organami kontroli społecznej zapobiegać będą przejawom spekulacji.

Inspekcja Ochrony Rynku zobowiązana została do sygnalizowania istotnych braków towarowych i niedomagań w pracy aparatu handlowego, by w ten sposób przyczynić się do bardziej sprawnego zaopatrywania sieci handlowej w towar.

Robotnicy francuscy walczą

Strajk obejmuje 300 tysięcy osób

Społeczeństwo okazuje pomoc i wyraża solidarność ze strajkującymi

Jak donoszą z Paryża, fala strajków odbywanych pod hasłem walki o miesięczny dodatek wyrównawczy w wysokości 3 tysięcy franków, przybiera stale na sile. Według prowizorycznych obliczeń, ogólna liczba pracowników strajkujących we Francji przekracza 300 tysięcy. Liczba ta bez przerwy wzrasta.

W samym tylko okręgu paryskim strajkuje już 180 tysięcy metalowców. Do strajku przyłączyli się pracownicy fabryk Termine, Mecautix Eddi w Paryżu, Sitt, Gambin i inne w Boulogne oraz szereg fabryk podparyskich.

75 proc. robotników, zatrudnionych na lotnisku Orly pod Paryżem wypowiedziało się za strajkiem. W departamencie Dux strajkują 32 tysiące metalowców, w tym 11 tysięcy w fabryce samochodów Peugeot w Sochaux. Liczba strajkujących wzrosła we wtorek do 22 tysięcy.

W Marsylii strajkuje 8 tysięcy robotników. W departamencie Nord stanęły 33 fabryki. Ruch strajkowy rozszerza się również w przemyśle budowlanym. W okręgu paryskim do strajku przystąpili we wtorek pracownicy 7 dalszych przedsiębiorstw budowlanych. Na zaporze wodnej w Donzeres — Mondragon departamentu Vaucluse 6 tysięcy robotników, zrzeszonych we wszystkich organizacjach związkowych przystąpiło do strajku.

Artyści, robotnicy i pracownicy administracyjni teatrów państwowych postanowili rozpocząć strajk, jeśli rząd nie przyzna im podwyżki płac.

W ogromnej większości zakładów pracy, w których strajk jeszcze się nie rozpoczął, odbywają się głosowania z udziałem wszystkich organizacji związkowych. Ostateczne wyniki referendum wśród pracowników metra i autobusów paryskich nie są jeszcze znane. Z dotychczas ogłoszonych rezultatów wynika, że personel techniczny niemal w 100 proc. wypowiedział się za strajkiem.

Wbrew antyrobotniczej postawie rządu, który m. in. zamierza ograniczyć prawo do strajku, na terenie całego kraju rozwija się samorzutnie akcja solidarności ze strajkującymi robotnikami.

Rada miejska w St. Denis przyznała jednogłośnie 5 milionów franków na pomoc dla strajkujących.

Rada miejska w Drancy postanowiła również wyasygnować na ten cel 1.500 tysięcy franków.

Rada miejska Issy-les — Moulineaux przyznała strajkującym bezpłatne posiłki.

Chłopi i drobni kupcy w wielu okręgach solidaryzują się ze strajkującymi robotnikami, zaopatrując ich bezpłatnie w żywność.



Rząd francuski wysłał wojsko dla okupowania portów w których robotnicy odmawiają ładowania broni. Na zdjęciu — okupowany port w Nicei.

Apel Świat. Komitetu Pokoju

przekazany przewodniczącym obu izb parlamentu włoskiego

Do Rzymu przybyła z Paryża delegacja Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju. Delegacja została przyjęta przez przewodniczącego senatu Bonomiego i przewodniczącego Izby Posłów Gronchiego.

Delegacja składa się z następujących osób: deputowany francuski **d'Arboussier**, pisarz polski Iwaszkiewicz, ksiądz **Boulier**, poseł belgijski i przewodniczący związku zawodowego robotników portowych **Van den Branden**, wybitny lotnik francuski Servoz, sekretarz związków zawodowych St. Nazaire — **Louis Quenherve** i Angielka **Nora Woster.**

Do Rzymu ma również przybyć pisarz radziecki Tichonow.

Obaj przewodniczący izb przyjęli delegatów, którzy przekazali im apel Światowego Komitetu Obrońców Pokoju.

Członkowie delegacji wzięli następnie udział w przyjęciu, wydanym na ich cześć przez posłów włoskich. W imieniu Izby Posłów powitał delegatów **Pietro Nenni.** Przemawiali następnie inni delegaci, między innymi również **Jarosław Iwaszkiewicz**, który wzniósł toast na cześć przyjaźni pomiędzy narodami i obrony pokoju.

100-a spółdzielnia

— na wsi dolnośląskiej —

W gromadzie Żelazny Most w pow. Lubin, odbyła się uroczystość z okazji założenia setnej spółdzielni produkcyjnej na Dolnym Śląsku. Chłopi — założyciele postanowili nazwać nowopowstałą spółdzielnię II typu im. Romana Zambrowskiego.

Przewodniczącym spółdzielni obrano małorolnego chłopa ob. Mariana Sorokę, znanego z pracy społecznej i politycznej i cieszącego się dużym autorytetem wśród sąsiadów.

Władze holenderskie

boją się akcji na rzecz pokoju

Z Hagi donoszą, że delegacja Światowego Kongresu Obrońców Pokoju, która przybyła do Hagi w celu wręczenia propozycji pokojowych parlamentowi holenderskiemu, została brutalnie aresztowana przez policję holenderską i przetrzymana w komisariacie ok. 24 godzin.

Na wiadomość o niesłychanym potraktowaniu członków delegacji Kongresu Pokoju, odbył się w Amsterdamie wielotysięczny wiec protestacyjny ludności.

Dom wypoczynkowy

dla dzieci włókniarzy

W celu uczczenia Międzynarodowego Dnia Kobiet, Zarząd Główny ZZPPWł urządził w Kolumnie pod Łodzią wspaniale wyposażony dom wypoczynkowy dla dzieci włókniarzy.

W okresie jednego turnusu w domu pomieści się około 45 dzieci.

Po nowej obniżce cen

Przyświeca nam przykład ZSRR

Tylko w ustroju socjalistycznym możliwy jest wzrost dobrobytu wszystkich obywateli

Dwie uchwały Rady Ministrów ZSRR: o trzeciej po wojnie obniżce cen i oparciu rubla na bazie złota to nowy, wspaniały triumf gospodarki socjalistycznej, to potwierdzenie głębokiej słuszności stalinowskiej tezy, że w konkurencji z gospodarką kapitalistyczną socjalizm jest absolutnie pewien zwycięstwa, to dowód, że jedynie gospodarka socjalistyczna zapewnia masom pracującym stałe, nieprzerwane podnoszenie poziomu życia aż do realizacji komunistycznej zasady: „każdemu według jego potrzeb" — włącznie.

Zaledwie cztery lata minęły od chwili, gdy ludzie radzieccy pod kierownictwem WKP(b) przystąpili do realizacji planu pierwszej powojennej pięciolatki stalinowskiej. W ciągu tych lat odbudowano kraj z potwornych zniszczeń wojennych, uporządkowano system pieniężny, zniesiono system kartkowy, podniesiono o ponad 40 proc. przemysłową produkcję przedwojenną z roku 1940, i trzykrotnie obniżono wydatnie ceny w Związku Radzieckim, tzn. trzykrotnie podniesiono wydatnie realnie zarobki **wszystkich** ludzi radzieckich. Dzięki pierwszej obniżce cen, w końcu 1947 roku ludzie radzieccy zyskali 86 miliardów rubli rocznie. Dzięki drugiej obniżce cen dn. 1 marca 1949 roku ludzie radzieccy zyskali 71 miliardów rubli rocznie, dzięki obecnej, trzeciej obniżce zyskują dalsze 110 miliardów rocznie. W wyniku tych trzech obniżek cen zdolność nabywcza rubla wzrosła niepomiernie, podniósł się kurs rubla w porównaniu z kursem walut zagranicznych. Rubel radziecki stał się pierwszą walutą świata.

W tym samym czasie we wszystkich krajach kapitalistycznych ze Stanami Zjednoczonymi na czele spada poziom produkcji, mnożą się szeregi bezrobotnych, wzrasta drożyzna, postępuje proces pauperyzacji mas pracujących. Nowe widmo kryzysu krąży nad krajami kapitalistycznymi, widmo bankructw, nędzy i bezrobocia.

Jak to się dzieje, że podczas gdy w Związku Radzieckim i krajach demokracji ludowej tylko ponurym wspomnieniem stała się klęska bezrobocia, w Stanach Zjednoczonych i w innych krajach kapitalistycznych szybko podnosi się w górę krzywa bezrobocia? Jak to się dzieje, że w Związku Radzieckim stale, planowo podnosi się poziom życia **wszystkich** obywateli, podczas gdy w krajach kapitalistycznych poziom życia mas pracujących stale się obniża?

Zdecydował o tym i decyduje zrealizowany w Związku Radzieckim ustrój socjalistyczny, ustrój sprawiedliwości społecznej, ustrój nie znający wyzysku człowieka przez człowieka. Wzrost dochodu narodowego jest udziałem **wszystkich** ludzi, a nie małych grup kapitalistycznych. Zaspokajanie potrzeb **wszystkich** ludzi pracy stwarza z kolei konieczność stałego, nie ograniczonego rozwoju gospodarczego, tzn. absolutne wyłączenie możliwości kryzysów ekonomicznych.

Takie wyniki dało zrealizowanie ustroju socjalistycznego w Związku Radzieckim, słynne pięciolatki stalinowskie, które uczyniły z pierwszego kraju socjalizmu, pierwsze mocarstwo świata, kraj wzrastającego stale dobrobytu człowieka pracy.

„Historia — pisał Stalin o okresie pierwszych pięciolatek — nie znała jeszcze takiego olbrzymiego rozmachu nowego budownictwa przemysłowego, nie znała jeszcze takiego patosu nowego budownictwa, takiego bohaterstwa pracy milionowych mas klasy robotniczej".

Bohaterska praca ludzi radzieckich pod przewodem WKP(b) i kierownictwem Stalina przyniosły wspaniałe owoce w postaci stałego wzrostu dobrobytu ludzi radzieckich. Ostatnia obniżka cen oznacza, że w ciągu jednej nocy poziom życia ludzi radzieckich wzrósł przeciętnie o 20—25 proc. Oznacza to, że **każdy** człowiek radziecki, może kupować więcej chleba, mięsa, ryb, win, materiałów włókienniczych, obuwia, papierosów itd. itd.

Każdy człowiek radziecki może zaspokoić więcej potrzeb o charakterze luksusowym. Czy jest drugi kraj w świecie, który zdolny byłby do tak wspaniałych osiągnięć? Czy jest drugi ustrój poza socjalizmem, który by lepiej dbał o człowieka pracy?

Masy pracujące całego świata, a wśród nich naród polski z radością, otuchą i nadzieją patrzą na każdy nowy sukces Związku Radzieckiego. Przykład WKP(b), przykład Związku Radzieckiego przyświeca klasie robotniczej w krajach, które weszły na drogę budowy społeczeństwa socjalistycznego i klasie robotniczej stojącej w ostrej walce przeciwko rządom kapitalistycznym.

Nasze RADY

TYL WŁADYSŁAW — OSTRÓW: Nie podaje Pan dokładnie, gdzie pragnąłby odbyć kurs. Sądzimy, że ze względu na wiek Pana, nie byłoby wskazane opuszczać miasta, w którym Pan mieszka, tym bardziej, że o mieszkanie w Łodzi jest b. trudno. Dobrze byłoby, gdyby zainteresował się Pan innym zawodem, jak np. wikliniarstwem. Pozdrawiamy serdecznie i prosimy o dalsze wiadomości.

* * *

NIESZCZĘŚLIWA: Podzielamy w zupełności pogląd Pani, że zwracanie się do obcych z prośbą o napisanie listu i stawianie krzyżyków zamiast podpisu — jest ambarasujące i przykre. Dlaczego nie korzysta Pani z wielkiej akcji szkoleniowej dla analfabetów? Trzeba wreszcie zerwać z fałszywym wstydem. Po odbyciu kursu nie będzie musiała Pani korzystać z uprzejmości i zbędne będzie wtajemniczanie obcych w swoje osobiste sprawy, jak to z konieczności ma miejsce teraz, kiedy nie umie Pani sama listu napisać. Dlatego też pozostaje jedyna droga. Zapisać się na jeden z kursów, a przekona się Pani niebawem, że troski obecne szybko się skończą. Życzymy dobrych osiągnięć.

* * *

MATURZYSTKA: Radzimy zwrócić się do Związku Zawodowego Literatów.

* * *

WASILEWSKI HENRYK i GIENEK z CZĘSTOCHOWY: Rejonowa Komenda Uzupełnień udzieli Panom niezbędnych informacji.

W każdej fabryce

Społeczni inspektorzy pracy

Robotnicy skontrolują, czy przepisy o bezpieczeństwie i higienie pracy są przestrzegane przez administrację

Zabezpieczenie robotnikom właściwych warunków pracy jest doniosłym problemem gospodarczym i społecznym. Polska Ludowa przejęła w spadku po rządach kapitalistycznych zakłady przemysłowe pozbawione niekiedy najprostszych nawet urządzeń ochronnych i sanitarnych. Również Państwowa Inspekcja Pracy nie mogła spełnić wielkich zadań, jakie postawiła przed nią władza ludowa, gdyż posiadała zbyt szczupłe kadry, tylko doryweczo mogła stykać się z zakładami pracy.

Warunki należytego rozwoju inspekcji pracy stwarza dopiero uchwalona na ostatnim posiedzeniu Sejmu ustawa, której projekt wniosła grupa posłów-działaczy związkowych.

W ten sposób zostały zrealizowane uchwały II Kongresu Związków Zawodowych, który w obradach swych wiele miejsca poświęcił sprawom bezpieczeństwa i higieny pracy.

Nowa ustawa, nie naruszając uprawnień i funkcji Państwowej Inspekcji Pracy, powołuje do życia społeczną inspekcję pracy, którą przekazuje Związkom Zawodowym powierzając wiele podstawowych decyzji w tym względzie CRZZ.

W każdym zakładzie pracy powołani będą drogą wyborów zakładowi społeczni inspektorzy pracy, którzy sprawować będą swoje funkcje przy pomocy społecznych inspektorów oddziałowych i grupowych.

Do zakresu działania zakładowego inspektora pracy należy kontrola przestrzegania przez administrację przedsiębiorstwa przepisów prawa, postanowień układu zbiorowego i regulaminu pracy w zakresie bezpieczeństwa i higieny. Obowiązkiem inspektora społecznego jest zwracanie uwagi kierownictwu zakładu na wszelkie uchybienia w tym względzie.

W razie, gdy dyrekcja fabryki lub przedsiębiorstwa nie weźmie pod uwagę słusznych wskazań inspektora spowoduje to pociągnięcie kierownictwa zakładu do odpowiedzialności karno-administracyjnej przez państwowego inspektora pracy.

Nowa ustawa rozszerza zatym kadry inspekcji pracy o wielotysięczne rzesze robotników, którzy znając doskonale warunki produkcji w poszczególnych gałęziach przemysłu, będą najlepiej, najbardziej precyzyjnie i troskliwie spełniać funkcje inspektorów pracy.

W związku z tym Związki Zawodowe stają wobec wielkiego zadania wyszkolenia społecznych inspektorów pracy i postawienia tej funkcji na wysokim poziomie. Pierwsze takie kursy powstaną również w Łodzi.

Jednakże ustawa o społecznej inspekcji pracy, prócz doniosłego znaczenia zawodowego, moralnego i wychowawczego ma również duże znaczenie gospodarcze. Przy realizacji Planu 6-letniego powstanie bowiem wiele nowych zakładów przemysłowych, a znaczna część starych zostanie unowocześniona. Rozbudowa inspekcji pracy oraz wielkie inwestycje w dziedzinie urządzeń ochronnych niewątpliwie zmniejszą poważnie straty wywołane nieszczęśliwymi wypadkami przy pracy i zwiększając wśród robotników poczucie bezpieczeństwa — przyczynią się do podniesienia wydajności produkcji.

Ustawa o społecznej inspekcji pracy jest więc jednym z ważniejszych aktów ustawodawczych, które stwarzają ramy organizacyjne dla pomyślnego wykonania Planu 6-letniego.

Codzienna nowelka „Expressu"

Mark Twain

Prelekcja

Nikt z nas nie lubi wystawiać się w niekorzystnym świetle. Jednakże niekiedy szczere wyznanie całej prawdy daje człowiekowi znaczną ulgę.

W danym wypadku chciałbym dać folgę swojemu zbolałemu sercu. Jednakże przyznać muszę, że w tej chwili kieruję się raczej chęcią ściągnięcia gromów oburzenia na pewnego młodego dżentelmena, niż pragnieniem, ażeby zbolałą moją duszę napełnić cudownym balsamem pociechy.

Przypominacie sobie z całą pewnością, szanowni czytelnicy, że nie tak dawno wygłaszałem bezpłatnie szereg odczytów na korzyść młodych dżentelmenów Towarzystwa X.

Proszę sobie wyobrazić, że pewnego dnia, kiedy miałem wygłosić jedną z moich prelekcji, zgłosił się do mnie pewien członek wspomnianego towarzystwa i zaczął mi opowiadać, że wuj jego wpadł w zupełną apatię, graniczącą z melancholią. Że nic nie jest teraz w stanie wywrzeć na nim jakiegokolwiek wrażenia, że nie ma siły, która mogłaby go wyrwać z tego stanu moralnego i umysłowego osłupienia.

Pełen rozpaczy młodzieniec zwracając się do mnie, zawołał ze łzami w oczach.

— Och, gdybym mógł choć jeden raz jeszcze w życiu ujrzeć uśmiech na ustach mego nieszczęśliwego wuja! O, gdybym choć jeden raz jeszcze zobaczył łzy wzruszenia, płynące z jego oczu!

Do głębi wzruszony opowiadaniem młodego dżentelmena, postanowiłem przyjść mu z pomocą.

Łagodnie położyłem rękę na jego ramieniu i powiedziałem.

— Niech pan przyprowadzi swego wuja na mój najbliższy odczyt. Podejmuję się rozweselić go i wyrwać z tej jego strasznej apatii!

Młodzieniec gorąco uścisnął mi rękę.

— O, gdyby się to panu rzeczywiście udało! Gdyby pan osiągnął ten sukces, zyskałbyś sobie dozgonną wdzięczność moją i całej mojej rodziny: albowiem wszyscy kochamy tak bardzo tego biednego, nieszczęsnego starca!

Zaraz potem zasępił się i pochylił głowę.

— Czy jednak, o nasz dobroczyńco, uda się panu pobudzić do śmiechu tego nieszczęśnika? Czy dokona pan tej sztuki, ażeby zmusić do płaczu oczy, które już dawno, bardzo dawno zapomniały, co to są łzy?

Smutek szlachetnego młodzieńca wzruszył mnie do głębi.

— Synu mój! — rzekłem poważnie — przyprowadź tylko do mnie tego starca! Przygotuję na najbliższy mój odczyt arsenał takich dowcipów, że rozśmieszą go one z całą pewnością, jeżeli nieszczęśnik ten posiada choć odrobinę zdolności do śmiechu! Jeżeli zaś dowcipy te nie wywołają pożądanego skutku, puszczę w ruch inne, które albo zmuszą go do płaczu, albo położą trupem na miejscu... Stać się musi jedno z dwojga: taka będzie nieodparta siła moich słów!

W tym miejscu młodzieniec przerwał mi moją przemowę. Wzruszony zaczął mnie obsypywać błogosławieństwami, zapłakał rzewnie, położywszy głowę na moim ramieniu a potem poszedł do swojego wuja...

Nadszedł dzień odczytu. Młody dżentelmen usadowił swego wuja na wprost mnie w drugim rzędzie foteli, ja zaś przystąpiłem natychmiast do dzieła uzdrawiania nieszczęsnego starca.

Najpierw — zezując w jego stronę — puściłem w ruch dowcipy lżejszego kalibru, następnie przeszedłem do bardziej pikantnych. Nie spuszczając go z oczu ciskałem znane wytarte, spleśniałe od starości dowcipy, to znów zasypywałem go garściami nowych nieznanych iskrzących się humorem i werwą.

Starzec był niewzruszony, pomnąc jednak na obietnicę jaką dałem szlachetnemu młodzieńcowi, nie kapitulowałem.

Wpadłszy w trans, przypuściłem atak do bezdusznej mózgownicy starca. Atakowałem go raz w raz to od lewego, to od prawego skrzydła raz z frontu, raz od tyłu. Oblewałem się strumieniami potu, wyłaziłem wprost ze skóry, szalałem z rozpaczy — ale wszystko na próżno! Starzec pozostał obojętny, niewzruszony. Ani razu nie udało mi się wywołać na jego ustach chociażby śladu uśmiechu, ani wycisnąć chociaż jednej łezki z jego oczu.

Wprost oszołomiony, zdruzgotany, zakończyłem swoją prelekcję szalonym, niezrównanym fajerwerkiem humoru, palnąłem wręcz horendalnie wstrętnym dowcipem prosto w twarz bezdusznego starca — zbity zupełnie z tropu, śmiertelnie wyczerpany — upadłem nieprzytomny na krzesło.

Prezes Towarzystwa X zbliżył się do mnie niespokojnie i skropił mi głowę zimną wodą.

— Czego się pan właściwie tak denerwował pod sam koniec swojego odczytu? — zapytał.

— Chciałem rozśmieszyć tego oto starego nieszczęsnego durnia, tam w drugim rzędzie foteli — odpowiedziałem ze skargą w głosie.

Prezes spojrzał na mnie najpierw ze zdziwieniem, potem ze współczuciem, a potem rzekł powoli.

— O, jeżeli tak, to zabiegi pańskie były zupełnie bezcelowe... Musi pan bowiem wiedzieć, że ten czcigodny staruszek jest głuchy jak pień, a w dodatku ślepy jak borsuk...

Niech teraz szanowni czytelnicy raczą osądzić sami, czy ów siostrzeniec postąpił ze mną szlachetnie?

Tłum. A.

PRZYGODY WICKA I WACKA



SOBEK: — Czy pan pozna tego gościa, któremu omyłkowo włożyłem do koszyka kawę?
WACEK: — Ależ oczywiście!
SOBEK: — Pan mi go pokaże!

SOBEK: — No gdzie on jest?
WACEK: — Muszę się rozejrzeć...
SOBEK: — No to prędzej!...
WACEK: — Jest! Widzi pan tych trzech? To jest ten w środku!

SOBEK: — Omyłkowo włożyłem kawę do pańskiego kosza...
OB.: — Więc to pana kawa? Świetnie! A myśmy się tak głowili, kto jest jej właścicielem!

SOBEK: — Więc daj pan kawę!
OB.: — Kawy pan nie dostanie, tylko pewien ekwiwalent w postaci kary za spekulację! Jestem delegatem Komisji Specjalnej!

Pod ostrym kątem

... a woda kapie!

Artykuły i apele nie pomogły: łodzianie nadal szastają wodą, stawiając władze w kłopotliwej i ciężkiej sytuacji.

Chodzi tu o wodę miejską, płynącą rurociągami ze studni głębinowych do domów, włączonych do miejskiej sieci wodociągowej. Bo właśnie tej wody jest najmniej, a to dlatego, że trzy istniejące w Łodzi studnie głębinowe mają ograniczoną wydajność, a mądra maksyma głosi, że z pustego i Salomon nie naleje.

Maksyma maksymą, a łodzianie nie zwracają na nic uwagi, marnotrawiąc „płynne złoto".

Przeważnie dzieje się to w ten sposób, że woda ucieka bezużytecznie poprzez nieszczelne krany, kapiąc kropla po kropli przez całą dobę. Lokatorzy wiedzą, że krany są popsute, ale nie śpieszą się z naprawą, „bo to przecież nie kosztuje!".

Postępowanie typowo egoistyczne i szkodliwe. Jak nam bowiem komunikują w Miejskich Zakładach Wodociągów i Kanalizacji, sytuacja przedstawia się obecnie w ten sposób, że chcąc zapewnić potrzebne ilości starym odbiorcom, nie można nawet myśleć o dostarczeniu jej nowym.

Na poszczególnych ulicach ułożono rurociągi, szereg domów włączono do sieci, ale cóż z tego? Wody nie ma, a nie ma jej dla jednych wówczas, gdy inni wylewają ją niepotrzebnie.

Swego czasu, pisząc o tym marnotrawstwie, podaliśmy wykaz domów, których lokatorzy biją rekordy w tej dziedzinie. Obecnie zainteresowaliśmy się, czy nasz artykuł odniósł jakiś skutek. I cóż się okazuje? Oto prym dzierżą nadal lokatorzy domu przy ul. Bandurskiego 8, gdzie na dobę przypada na jednego lokatora po 380 litrów, a więc po 38 wiader wody.

Nasuwa się pytanie: po co tym ludziom tyle wody i co oni właściwie z nią robią? Pytanie o tyle ciekawe, że dom ten od góry do dołu zamieszkały jest przez... literatów.

(x)

Sądowniczki łódzkie
ku czci Dnia Kobiet

Sądowniczki łódzkie pracowały w ubiegłą niedzielę normalnie, pragnąc uczcić w ten sposób zbliżający się Międzynarodowy Dzień Kobiet. Poza tym na terenie Sądu zorganizowano również koło prelegentek, które postawiło sobie za cel pogłębienie kultury prawniczej oraz udostępnienie przez odczyty szerokim rzeszom ludności wszelkich nowych ustaw, rozporządzeń i dekretów.

Kawa (ły) z Expressu

Pan Bąbelek został uniewinniony. Obrońca składa mu gratulacje.

— No?... Dobrze pana broniłem, co?... Jest pan zadowolony?

— Cóż to za sztuka? — odpowiada pan Bąbelek. — Gdybym wiedział przed rozprawą, że jestem taki niewinny, jak mnie pan przedstawił w swym przemówieniu, to bym w ogóle nie brał adwokata!

* * *

Helenka jest bardzo sprytna. Helenka jest poza tym bardzo zdolna. Robi śliczne swetry. Właśnie siedzi przy oknie i wykańcza bezrękawnik. Ale czyni to z takim pośpiechem, że aż matka pyta ją:

— Helenko, czemu się tak śpieszysz?.. Wychodzisz?

— Nie... Tylko chce skończyć, zanim wełna wyjdzie!

Św. Biurokracy przy pracy

Czy nie lepiej - „Gastronom"?

Papierkowy styl pracy spowodował, że łódzka „Syrena" i „Grand-Cafe" od miesięcy stoją niewykorzystane

Roboty utknęły w miejscu wskutek braku... 150 tysięcy złotych

Do czego może doprowadzić bezduszny, papierkowy, biurokratyczny styl pracy — możemy się najlepiej przekonać na przykładzie łódzkiej kawiarni „Syrena" w Grand-Hotelu.

W czerwcu ub. roku „Syrena" zamknęła swe podwoje „w celu wykonania szybkiego, nieodzownego remontu". Od **tego czasu, jak nie trudno obliczyć, minęło już dzewięć miesięcy, a kawiarnia jak była — nadal jest zamknięta na siedem spustów.**

Jaka jest przyczyna tego żółwiego tempa pracy? Przecież w ciągu tych samych dziewięciu miesięcy, które nie wystarczyły na odnowienie jednego, nie wielkiego zresztą lokalu, w Warszawie wzniesiono dziesiątki nowych wspaniałych budynków.

Przyczyna jest prosta: **do pracy wmieszał się św. Biurokracy.**

Kawiarnię „Syrena" remontuje kierownictwo działu gastronomicznego **Powszechnego Domu Towarowego w Łodzi.** Mimo pewnej nieudolności tego kierownictwa, robota byłaby już niewątpliwie zakończona, gdyby nie to, **że każdy najdrobniejszy nawet wydatek wymaga akceptacji ze strony naczelnej dyrekcji PDT w Warszawie a naczelna dyrekcja jakoś nie kwapi się z zakończeniem tej sprawy.**

Dość powiedzieć, że obecnie robota utknęła na martwym punkcie z tego powodu, **że brak jest... 150 tysięcy złotych, o które miejscowy PDT alarmuje bezskutecznie Warszawę od kilku tygodni!**

Suma ta potrzebna jest na drobne wydatki — na dołączenie gazu, na doprowadzenie wody do expressu przyrządzającego kawę, na polakierowanie stolików i krzeseł, oszklenie drzwi itp.

List za listem wędruje do Warszawy, ale wszystko to nie odnosi żadnego skutku. Mało tego. **Naczelna dyrekcja PDT nie zaakceptowała jeszcze rachunków za dawno już wykonane prace przy urządzenu „Malinowej", a nawet „Tivoli", które to lokale czynne są już od wielu miesięcy. Niektórzy rzemieślnicy nie otrzymali jeszcze należności za pracę toteż nic dziwnego, że obecnie w ogóle nie chcą słyszeć o jakimkolwiek zamówieniu od zwlekającej z zapłatą firmy.**

Wszystko to zakrawa na skandal. Nie mówiąc już o tym, że w ten sposób nie wzmacnia się zaufania do państwowych instytucji, sprawa przeciąga się w nieskończoność, a dzieje się to w wielkim mieście, które chronicznie cierpi na brak uspołecznionych lokali publicznych.

Skandal tym większy, że identycznie przedstawia się sytuacja z drugim lokalem w Grand-Hotelu, również przebudowanym przez PDT — z osławionym już barem-gigantem w dawnej „Grand-Cafe".

I tutaj obiecywano, że już, że niedługo, że tylko patrzeć, a faktycznie robota prawie wcale nie posuwa się naprzód. **Co gorsze — od 11 lutego w ogóle nic się nie robi, gdyż Państwowe Przedsiębiorstwo Budowlane wycofało swych robotników z lokalu.**

Chodzi o to, że dotychczas PDT nie zawarł z PPB żadnej umowy. PPB pracowało dotąd na podstawie kosztorysu, a dalej tak pracować nie chce i nie ma zresztą prawa. Więc znowu poszły listy i znowu — bez rezultatu.

Dawna „Grand-Cafe" może nakarmić codziennie około 3 tysiące osób. Wobec faktów tak karygodnej nieudolności ze strony PDT nasuwa się zasadnicze pytanie: **czy jest w ogóle słuszne oddawać tak piękny lokal temu przedsiębiorstwu? Czy nie należałoby raczej urządzić tu reprezentacyjny „Gastronom", popularną stołówkę dla ludzi pracy?**

Wszelkie projekty są bardzo pożądane, ale tylko wówczas, gdy mogą być zrealizowane.

Dlatego też będziemy chyba wyrazicielami opinii publicznej, gdy wysuniemy pod adresem PDT konkretne żądanie: **oddajcie lokal tym, którzy potrafią wykorzystać go odpowiednio z pożytkiem dla ludzi pracy!** (o)

Dalszy krok do usprawnienia lecznictwa

Komisje Ubezpieczeniowe

powstaną przy większych zakładach pracy

Jak już donieśliśmy, w niedługim czasie powstanie Zakład Lecznictwa Pracowniczego, który przejmie od ZUS-u całokształt ubezpieczeniowego leczenia pozostawiając mu jedynie wypłaty świadczeń oraz sprawy administracyjno-gospodarcze.

Jednym z pierwszych etapów reorganizacji lecznictwa będzie **powołanie we wszystkich zakładach pracy Komisji Ubezpieczeniowych.** Wybory do tych komisji rozpoczną się jeszcze prawdopodobnie w drugiej połowie marca. W Łodzi obejmą one przede wszystkim większe zakłady włókiennicze.

Na ogólnych zebraniach grup związkowych wybrani zostaną delegaci, którzy następnie wyłonią spośród siebie komisje, liczące od 3 do 9 członków w zależności od wielkości zakładu. **Komisje te utrzymywać będą łączność między ubezpieczonymi a Ubezpieczalnią, ułatwiając uzyskanie świadczeń i współdziałając w usuwaniu braków w pracy niektórych lekarzy.** Komisje zajmą się również organizacją koleżeńskiej opieki nad chorymi robotnikami.

Jeśli chodzi o pracę delegatów, będą oni zapoznawać członków swoich grup z prawami i obowiązkami ubezpieczonego oraz **przyjmować od nich wszelkie zażalenia na działalność lekarzy, szpitali czy ośrodków zdrowia.** Poza tym odwiedzać będą również chorych i badać, czy mają oni zapewnioną należytą opiekę.

Do zadań komisji należeć będzie również typowanie, w porozumieniu z radą zakładową i lekarzem osób, które winny wyjechać na leczenie sanatoryjne, względnie na leczenie profilaktyczne w ramach wczasów. (mk)

Czarne interesy na „czarnych diamentach"

Za nadmierne ceny węgla

zachłanny kupiec zapłaci 2 miliony złotych grzywny

Niezależnie od akcji o charakterze masowym Delegatura Komisji Specjalnej w Łodzi nadal prowadzi walkę ze wszelkiego rodzaju spekulacją, bez względu na to w jakiej formie ona występuje. Sprawy przeciwko kupcom z terenu miasta, w których przeprowadzone przez SKKC czy organa społeczne kotrole, ujawniły jakiekolwiek wykroczenia, rozpatrywane bywają przez komplety orzekające i kończą się przeważnie grzywnami.

W ostatnich dniach ukarany został między innymi **Teodor Lisner,** kupiec, zam. w Łodzi, Łaska 6. Lisner będąc właścicielem składu opałowego „G. Lisner Spadkobiercy", **uzyskane w nieuczciwy sposób nadwyżki węgla i koksu, sprzedawał w swoim składzie, pobierając nadmierne ceny. Ukarano go za to grzywną dwóch milionów złotych.**

Poza tym wymierzono również grzywny następującym osobom: **Jerzemu Łosiakowi,** właścicielowi sklepu przy ul. Piotrkowskiej 39 — za pobieranie nadmiernych cen za cygarniczki srebrne oraz paski skórzane, **Aurelii Bartoszowej,** właścicielce sklepu tekstylnego ul. Piotrkowska 39 — za pobieranie nadmiernych cen za obuwie dziecinne i **Paulinie Ostrowskej,** właścicielce sklepu z mat. piśmiennymi przy ul. Piotrkowskiej 55 za żądanie nadmiernej ceny za słoik z klejem. Wszystkich ich ukarano grzywnami po 500.000 zł.

Pracownica, która uczy i wychowuje...

Najładniejszy sweterek z „Liżanki"

Kobiety bez zawodu znajdują pracę i opiekę w zakładzie prowadzonym przez Ligę Kobiet

„Liżanka"... — są to nieduże trzy izby, w poprzecznej oficynie domu przy ul. Piotrkowskiej 48. Każdego dnia, poczynając od godziny 8-ej, a kończąc na 16-ej zamykają one w swych ścianach ciche i bezimienne piękno. Napozór sprawiają wrażenie raczej nieciekawe. Ot zwykła pracownia „kobiecych robótek", ale już po pierwszej godzinie spędzonej w tych ścianach każdy drobny i niedostrzegalny dotąd szczegół nabiera wielkiej wagi.

80 par drobnych, kobiecych dłoni, dłoni przeważnie wątłych i anemicznych. 80 postaci kobiecych pochylonych nad wszystkimi kolorami wełny nabiera wyrazu. Ożywa w naszych oczach. To wszystko co wydawało się nieciekawe zaczyna interesować. I sama produkcja, jedyna w swoim rodzaju w Polsce i pracownia jako taka i wszystkie te ciche kobiety, z których każda prawie ma swoją smutną historię.

Jesteśmy w pierwszej tego rodzaju spółdzielczej pracowni artystycznych robót na drutach, założonej przez grupę aktywistek łódzkiej Ligi Kobiet, popularnej i znanej dotychczas jedynie ze słyszenia „Liżance".

TE, KTÓRE BYŁY I TE KTÓRE BĘDĄ.

„Liżanka" powstała stosunkowo niedawno bo w kwietniu ub. roku. Początkowo grupowała niewielką ilość kobiet i powstała z pewnym określonym celem społecznym.

Chodziło mianowicie o umożliwienie zarobku pewnej grupie kobiet przeważnie słabowitych i chorych które nie mogły stanąć do pracy w fabrykach oraz nauczenie je zawodu i przystosowanie do życia. Z czasem jednak „Liżanka" stała się nie tylko pracownią swetrów, stała się ona prawdziwą szkołą życia. Tutaj kobiety, którym groziła nędza lub nierząd uczyły się pracy, tutaj zdobywały pierwsze wiadomości z różnych dziedzin tak społecznych jak i gospodarczych. Tutaj same pozbawione częstokroć domu i rodziny znajdowały swój dom i swoich bliskich. Tutaj także poznawały swe prawa społeczne, dojrzewały i z zabiedzonych, ciemnych istot stawały się świadomymi obywatelkami swego kraju

W ten sposób „Liżanka", w okresie krótkiego czasu swego istnienia, odegrała poważną rolę społeczną i wychowawczą. Zarówno te kobiety, które już odeszły, aby po zdobyciu sobie dobrego fachu rozpocząć nowe życie, jak i te, które jeszcze przyjdą, stanowią poważną pozytywną pozycję dla naszego kraju.

NAJTAŃSZE I NAJŁADNIEJSZE.

W pracowni „Liżanki" produkuje się ręcznie swetry damskie oraz przedmioty artystyczne oparte na motywach ludowych, jak haftowane serwetki, poduszki ozdobne na tapczan itp.

Wszystkie wyroby zachwycają nie tylko dokładnością i sumiennością wykonania, ale przepięknym zestawieniem barw i deseni. Co ciekawsze pracownia nie korzysta z wzorów opracowywanych przez specjalistów, ale ogranicza się do t. zw. własnych pomysłów. Niejedna modnisia pragnęłaby jednak mieć w swej garderobie wykonany tu sweterek, golfik czy włóczkową narzutkę. W porównaniu z wystawianymi w sklepach modelami, produkowanymi prywatnie, sweterki i garsonki „Liżanki" zyskują w dwójnasób, raz pod względem estetyki, a drugi raz ceny. Wyroby bowiem „Liżanki" są o kilka tysięcy na każdej sztuce tańsze niż wykonywane przez pracownie prywatne.

Kolektyw robotniczy „Liżanki" bierze udział we wszystkich akcjach natury ogólnopaństwowej. I tak np. zorganizowano współzawodnictwo pracy, koła samokształceniowe, własną świetlicę z biblioteczką i radiem itp. Ostatnio zaś na cześć Międzynarodowego Dnia Kobiet, zespół „Liżanki" postanowił w ramach współzawodnictwa długofalowego wykonać przedterminowo plan roczny, podnieść bazy akorodowe do 150 proc., zmniejszyć procent odpadków wełny oraz obniżyć koszty własne produkcji.

Na zakończenie mała dygresja. Dlaczego piękne wyroby „Liżanki", których dystrybutorem jest Centr. Spółdzielnia Pracy nie docierają do rąk łódzkiego konsumenta. Faktem bowiem jest, że nie widać ich prawie wcale na wystawach sklepowych, a przecież przeznaczone są na rynek krajowy? (w)

„Dom dziecka"
uruchomi również Centrala Tekstylna

Niezależnie od MHD, który zamierza uruchomić „Dom dziecka", podobną placówkę otworzy także Centrala Tekstylna w lokalu przy ul. Piortkowskiej 37. W sklepie tym znaidą się wszelkie artykuły konfekcyjne potrzebne kobiecie i dziecku.

Nowy sklep C.T. będzie posiadał podcienia, które znacznie rozszerzą w tym miejscu chodniki. Jest to ważne o tyle, że w wypadku zwiększonej frekwencji ludność odwiedzająca sklep nie będzie tamowała ruchu na chodniku. (bk)

Koła dyskusyjne Wszechnicy Radiowej
otoczone będą stałą i troskliwą opieką

W ubiegły poniedziałek odbył się w Łodzi pierwszy wojewódzki zjazd przewodniczących Komisji Społecznych Wszechnicy Radiowej. W zjeździe wziął również udział sekretarz ORZZ ob. Wasiak i przedstawiciele Polskiego Radia.

W toku obrad omówiono rolę i znaczenie Wszechnicy Radiowej. Następnie, po wysłuchaniu sprawozdań z poszczególnych powiatów, ustalono plan i wytyczne dla dalszej pracy Podstawą był tu regulamin uchwalony już uprzednio przez Centralną Komisję Społeczną.

Zebrani postanowili, że każdy z członków Powiatowych Komitetów Społecznych Wszechnicy Radiowej wizytować będzie regularnie kilka kół dyskusyjnych. Otoczenie tych zespołów troskliwą opieką w znacznym stopniu ułatwi słuchaczom naukę i opanowanie materiału.

Na ogólnopolskim zjeździe Wszechnicy Radiowej, który odbył się w Warszawie w początku ubiegłego miesiąca, uchwalono współzawodnictwo między okręgami w doprowadzeniu jak największej ilości słuchaczy do egzaminów. Dla tego też wyniki pracy poszczególnych kół dyskusyjnych nie mogą być dla nikogo obojętne. Od tego bowiem jak te koła będą pracowały, zależy, ilu z ich członków stanie w końcu roku akademickiego do egzaminów.

Jeśli chodzi o powiaty województwa łódzkiego, to jak dotąd najlepiej pracuje powiat koński. W skali ogólnopolskiej przoduje województwo śląskie. (m)

SCENA i ekran

„Konstanty Zasłonow"
na ekranach kin łódzkich

O bojowej chwale bohaterskiej Armii Czerwonej i jej tytanicznych bojach z faszystowskim najeźdźcą opowiada nam szereg filmów radzieckich, jak potężna epopea filmowa „Bitwa o Stalingrad" według scenariusza M. Wirty, jak gigantyczny film historyczny „Upadek Berlina" (scenariusz P. Pawlenki i M. Cziaureli). Ale walka z nieprzyjacielem odbywała się nie tylko na rozlicznych frontach. Nie mniej zaciekle walczyli z hitlerowskimi dywizjami dzielni czerwoni partyzanci — jedni z nich z bronią w ręku, inni, organizując na tyłach niemieckiej armii gospodarczą dywersję i sabotaż.

Do tych ostatnich należy Konstanty Zasłonow. Jest to postać autentyczna. Śmiały ten partyzant białoruski, usadowiwszy się na ważnej węzłowej stacji Orsza — służąc pozornie Niemcom — kieruje akcją sabotażową w ogromnej parowozowni. Zorganizowawszy sieć dywersyjną, w porozumieniu ze sztabem partyzanckim niszczy kolejowy park niemiecki, uszkadza lokomotywy, wysadza mosty, wykoleja pociągi, przez co opóźnia tempo przewozu wojsk niemieckich, pragnących zadać Moskwie ostatni cios — i przyczynia się tym walnie do ostatecznego zwycięstwa.

Waleczny ten partyzant, wzór prawdziwego radzieckiego człowieka, nagrodzony został (już po śmierci) tytułem bohatera Związku Radzieckiego, a młoda kinematografia białoruska uczciła jego pamięć montując według doskonałej sztuki teatralnej Arkadiusza Mowzona, film pod tytułem „Konstanty Zasłonow".

Jest bezsprzeczną zasługą reżyserów A. Fajncymmera i W. Korsz-Sablina, że nie dali się porwać niesłychanie barwnej, emocjonującej fabule i nie zrobili z niej sensacyjnego filmu w szlachetnym stylu. Owszem, wyzyskali oni pewne momenty, które sprawiają, że widz śledzi z napięciem wartko toczącą się akcję — przede wszystkim jednak położyli nacisk na osobowość Konstantego Zasłonowa i ujęli go takim, jakim był w istocie, jako patriotycznego, odważnego, umiejącego poświęcić się dla wspólnej sprawy człowieka, wychowanego przez ustrój radziecki.

W filmie rolę Zasłonowa odegrał znany nam dobrze z „Pieśni Tajgi" utalentowany aktor radziecki, W. Drużnikow: bardzo sugestywnie, bardzo po męsku.

Poszczególne typy kolejarzy, partyzantów i hitlerowców znakomite. Sceny zbiorowe rozwiązano bardzo interesująco. W sumie „Konstanty Zasłonow" jest poważnym sukcesem artystycznym kinematografii białoruskiej.

M.

Chór i orkiestra przy ORZZ

Przy łódzkiej ORZZ powstaje obecnie chór mieszany i orkiestra. Zainteresowani winni się zgłaszać w Wydziale Kultury ORZZ, gdzie otrzymają bliższe informacje. Dni prób ustali się w terminie późniejszym.



131)

Krysia nie przejmowała się zdehumorowaniem Kuleszy. Całe towarzystwo z „Dyplomatki" uważało, że Stefan jest po prostu zazdrosny o pana Junot. Było zresztą o co. Pan Junot zachowywał się wprost prowokacyjnie.

Nie pozwolił nawet odetchnąć Krysi: tańczył z nią każdy taniec. Przy stolikach zaczynano szeptać.

— Proszę pana — rzekła w jakimś momencie rozbawiona Krysia do Gastona.— Pan mnie kompromituje na oczach narzeczonego. Czuję burzę w powietrzu.

— Bardzo pani na nim zależy?

— Oczywiście. Jest przecież moim narzeczonym. Ma do mnie prawa!

Gdy wyszli z kawiarni. Stefan miał już najzupełniej dość i Krysi i całego jej towarzystwa. Chciał już jechać do Orłowa. Z przyjemnością myślał o partii szachów, jaką rozegra z Józefem Kędzierskim, przodownikiem pracy z Zabrza, stałym swym towarzyszem spacerów i wieczornych szachów. Z nim mógł rozmawiać godzinami na najrozmaitsze tematy. Rozumieli się obaj doskonale. Podczas, gdy wśród tutejszego towarzystwa, które niewiadomo z jakiej racji wywyższało się ponad pracowniczy tłum, nudził się i zupełnie nie wiedział, o czym rozmawiać, bo zdania zamieniane przy stolikach były banalne i puste...

Gdy całe towarzystwo, zgodnie z przyjętym rytuałem, szło na słynne. sopockie molo, pan Junot zauważył brak Krysi i jej narzeczonego...

— Panna Krystyna odeszła? — spytał ciotki Poli.

— Tak, odprowadziła narzeczonego na stację.

— Mogliśmy przecież wszyscy razem odprowadzić pana Kuleszę.

— Pan rozumie, narzeczeni, chcieli być sami. Muszą mieć trochę czasu dla siebie. — Patrzyła z zadowoleniem na osowiałą twarz dyplomaty.

A Kulesza mówił do Krysi w drodze na stację:

— Najwyższy czas, żebyś się wydostała z tej napuszonej atmosfery. To towarzystwo nie podoba mi się. Najlepiej będzie, jeżeli od razu przeniesiesz się do Orłowa. Po moim wyjeździe namówię Monikę, by przyjechała do ciebie.

— Czyś ty oszalał? Ja mam wyjechać z Sopot? A po co?

— Powiedziałem już. Nie podoba mi się towarzystwo.

— Ale mnie za to bardzo się podoba. Aa- rozumiem, jesteś najzwyczajniej zazdrosny. Pan Junot okazywał mi dzisiaj tyle względów.

— Jeżeli mu to sprawia przyjemność, to na zdrowie. Nie chodzi mi o pana Junot, a tylko o ciebie. Jeszcze raz cię proszę, żebyś przeniosła się do Orłowa.

Krysia nie taiła swego gniewu.

— Cóż to, już mi rozkazujesz?

— Uważam, że tak będzie lepiej.

— Jest mi tu, u ciotki Poli, całkiem dobrze i dla twego widzi mi się nie będę psuła sobie wakacji. Cóż ja jestem winna, że ty jesteś odludkiem i stronisz od towarzystwa?

— Towarzystwo zdeprawowanych kobiet i zarozumiałych głupców nie przynosi mi zaszczytu.

— No, wiesz, to już przechodzi wszelkie granice! Ty śmiesz krytykować ludzi z najelegantszej sfery? Z dyplomacji?

— A cóż to jest dyplomacja? Tacy sami ludzie, jak inni. Wolę już moich hutników. Mam przynajmniej z nimi o czym rozmawiać.

Zostawił poirytowaną Krysię i podszedł do kasy, by stanąć w ogonku za biletami. Chodziła po poczekalni oburzona na niego w najwyższym stopniu. No tak, to było do przewidzenia, że Stefan będzie teraz chciał przewodzić nad nią. Niedługo zacznie wypędzać ją do pracy. Czuły narzeczony, nie ma co!

Przy wyjściu na peron pożegnała go oschle. Zwrócił się do niej.

— Pomyśl o moim projekcie.

— O jakim? — odrzuciła opryskliwie.

— O Orłowie.

— Nie. Ani mi się śni. Nie mam zamiaru wyjeżdżać stąd.

Pociąg wjechał na stację. Stefan bez słowa ruszył do wagonu. Stała chwilę na dworcu, wreszcie z nagłym postanowieniem poszła ku domowi.

Zamknęła się w swoim pokoju i chodziła nerwowo po małej przestrzeni, pogrążona w niewesołych myślach. Słyszała pod drzwiami kroki i pukanie. Była pewna, że to pan Junot. Nie otworzyła, kroki oddaliły się. Nie zeszła na kolację. Zadzwoniła na pokojówkę i kazała przynieść sobie jedzenie na górę. W jakiś czas później zapukała do niej ciotka. Obrzuciła siostrzenicę zaniepokojonym spojrzeniem.

— Źle się czujesz?

— Nie. Zła jestem.

— Co się stało? Wszyscy przy kolacji nieustannie dopytywali się o ciebie. A już ten twój Gaston był zaniepokojony nie na żarty. Siedzi tam na dole i czeka na wiadomość o twym zdrowiu.

— Naprawdę jest zaniepokojony o mnie? — ucieszyła się.

— No tak! Mówię ci szczerze, że jest bardzo przejęty. I wiesz, niezłe to było posunięcie z Kuleszą.

— Niech mi ciocia nie wspomina o nim. Napsuł mi dzisiaj dosyć nerwów.

— Moje dziecko, — głos damy nabrał dystyngowanych tonów. — Kobieta z towarzystwa nigdy sobie nie powinna pozwolić na irytację z powodu mężczyzny. Wszystko to jest tylko gra. Pan Kulesza jest jednym pionkiem, pan Junot drugim, trzeba przemyśleć wszystko spokojnie i z zimną krwią. Przeciwnik nie może się domyśleć, że ci na nim zależy. Kobieta zawsze i wszędzie czyni mężczyźnie łaskę, zgadzając się na jego adorację. Trzeba to podkreślać na każdym kroku. Zresztą zostaw już całą grę mnie. Ja sobie poradzę z panem Junot. Ani się spostrzeżesz, jak będziesz go miała u stóp. Co mam mu odpowiedzieć? Czeka na wiadomość o twoim zdrowiu.

Chorują na... zwolnienie z pracy

Trzeba skończyć z „bumelanctwem!"

Miliony złotych wypłaca się miesięcznie zdrowym ludziom, którym nie chce się pracować. — Lekarze nie powinni zbyt pochopnie wystawiać świadectw. — Co czwarty pacjent — to „markierant"

Ubiegłej soboty w gabinecie jednego z lekarzy rejonowych zadźwięczał telefon:

— **Mam wysoką gorączkę** — skarżył się jakiś mężczyzna — **i okropne bóle w plecach. Prosiłbym więc bardzo pana doktora o złożenie mi wizyty. Ale koniecznie dzisiaj wieczorem!..**

Lekarz zanotował sobie nazwisko i adres ubezpieczonego, lecz odwiedził go dopiero następnego dnia rano, tj. w niedzielę. **Jakież było jednak jego zdziwienie, gdy zjawiwszy się u chorego z „wysoką gorączką i okropnymi bólami w plecach" — nie zastał go w mieszkaniu!**

Dopełnieniem tej autentycznej historyjki był telefon do lekarza naczelnego Ubezpieczalni w poniedziałek:

— **Panie doktorze, jestem po prostu oburzony! Jak ten lekarz śmiał przyjść do mnie w święto, a nie w sobotę, kiedy miałem tak wysoką gorączkę?! I jeszcze nałożył mi karę za niepotrzebne wezwanie lekarza w wysokości 600 złotych!... Ja to poruszę w prasie, bo tak nie może być dalej! Nareszcie musi tu zapanować porządek!...**

* * *

Jak można się było spodziewać, ów „chory" nie zjawił się jednak w żadnej redakcji. Poruszamy więc sami, z własnej inicjatywy tę sprawę, bo rzeczywiście „tak nie może być dalej" i „nareszcie musi tu zapanować porządek".

* * *

Poczekalnia pełna pacjentów. Co chwila ktoś znika za białymi drzwiami gabinetu lekarskiego, co chwila ktoś stamtąd wychodzi. Pozostali cierpliwie czekają swej kolejki. A że czekać trzeba nieraz dość długo, pacjenci chętnie skracają sobie czas rozmówkami.

Podpierając ścianę poczekalni, stoją blisko siebie dwaj młodzi mężczyźni. Ręce w kieszeniach, nonszalancko przerzucony przez ramię szalik, mina „kuta na cztery nogi".

— **Przepraszam, kolega na co?**

— **Eh, zaraz musi być „na co"? Na zwolnienie, kolego, na zwolnienie choruję. Przydałyby się ze trzy dni. Niech inni trochę za mnie w tym czasie popracują...**

— **He, he... Jak widzę, tego samego nam potrzeba. Tylko, że ja jeszcze się nie zwalniałem. Nie wiem, jak to będzie z tym lekarzem... Czy się nie „skapuje"?...**

— **Za duży tłok na to. Dobrze kolega trafił. Bo ja wolę zawsze przychodzić wtedy kiedy jest dużo ludzi. Lekarz nie ma czasu i nie bada tak dokładnie. „Na odczepne" da zwolnienie na trzy dni i sprawa załatwiona...**

* * *

Niestety i takie fakty mają miejsce. Co gorsza, tego rodzaju typki nie tylko żerują na przeciążeniu pracą lekarzy rejonowych, lecz także drogą „wzajemnej wymiany" przekazują sobie opinię o lekarzach, dzieląc ich na tych, którzy łatwiej wydają zwolnienia i na tych, którzy czynią pewne trudności.

Winni takiej opinii są sami lekarze. Nie przeprowadzając żadnych, albo prawie żadnych badań, rozdzielają trzydniowe zwolnienia z pracy na lewo i na prawo, opierając się jedynie na zmyślonych często dolegliwościach pacjentów czy na sakramentalnym obejrzeniu języka „chorego". Nic dziwnego, że tacy lekarze mają zwykle większe „wzięcie" u nierobów, wykorzystujących każdą nadarzającą się okazję do zdobycia upragnionego zwolnienia.

Nawał pracy nie pozwala lekarzowi na bardzo dokładne zbadanie każdego pacjenta boć przecież w ciągu dwu, czy trzech godzin dyżurowania w rejonie, przez gabinet przewijają się dziesiątki ubezpieczonych. **To jednak nie może być w żadnym wypadku usprawiedliwieniem lekkomyślnego wydawania zwolnień z pracy w wypadkach, które tego nie wymagają.**

* * *

Wkroczyliśmy w okres planu 6-letniego. Masy pracujące z zapałem i sumiennością wypełniają swe obowiązki, jakie wypływają ze szczytnych założeń tego wielkiego planu. Zdwajając swe wysiłki, starają się nie tracić ani godziny drogocennego czasu.

Jaki to ma związek z lekarzami i „bumelantami"? — zapytałby ktoś.

Bardzo ścisły i bynajmniej nie budujący. Nie trudno się o tym przekonać.

Sami lekarze zdają sobie z tego sprawę, że wśród odwiedzających ich gabinety pacjentów, conajmniej 25 procent stanowią „markieranci", tj. osobnicy, chorujący jedynie na zwolnienie. **Licząc więc skromnie, około 5.000 osób otrzymuje miesięcznie upragniony papierek. Rachunek z tego prosty: 5 tysięcy „markierantów" — to 15 tysięcy straconych dni roboczych — to 124 tysiące roboczogodzin rzuconych w błoto. Poza tym — 5 tysięcy „bumelantów" miesięcznie — to miliony złotych wypłaconych niepotrzebnie na świadczenia chorobowe, miliony złotych, które mogłyby znaleźć inne przeznaczenie.**

Rzeczywiście — tak nie może być dalej! Nareszcie musi tu zapanować porządek!... (kł)

Brawo PZPW Nr. 3

Najwięcej zobowiązań długofalowych

w odpowiedzi na apel Markiewki

Apel Wiktora Markiewki znalazł szeroki odzew wśród robotników przemysłu włókienniczego. Poczynając od pierwszych dni lutego łódzkie zakłady przemysłu bawełnianego zainicjowały masową akcję współzawodnictwa długofalowego we wszystkich prawie fabrykach włókienniczych w Polsce.

W ślad za nim poszły i fabryki przemysłu wełnianego. Do chwili obecnej do Centralnego Zarządu Przemysłu Wełnianego wpłynęło 770 długofalowych zobowiązań produkcyjnych, podjętych zarówno przez zespoły, jak i pojedyńczych robotników.

Największą ilością zobowiązań poszczycić się mogą PZPW nr 3, w których **do chwili obecnej podjęto ogółem 265 zobowiązań indywidualnych i zespołowych, w PZPW nr 35 zarejestrowano 136 zobowiązań i PZPW nr. 6, których załoga złożyła 135 zobowiązań długofalowych.**

Wszystkie zobowiązania dotyczą podniesienia wydajności pracy, dalszego przekraczania planów produkcyjnych, skrócenia czasu wykonania, oszczędności surowca itp.

Przytoczone powyżej dane dotyczą okresu po pierwszą połowę lutego. Niewątpliwie do chwili obecnej ilość tych zobowiązań wydajnie wzrosła, obejmując swym zasięgiem i pozostałe fabryki. (w)

Nowe życie na „starym mieście"

Zapełnią się mieszkania

W sobotę pierwszy blok ZOR-u oddany będzie do użytku. — Dlaczego nie ma dotąd dokumentacji wykopów pod dalsze budynki?

Idąc dwa lata temu ulicą Podrzeczną, na Bałutach, tam gdzie obecnie buduje się bloki ZOR-u, powtarzałem sobie w myśli świeżo poznany wtedy wiersz Broniewskiego pt. „Ulica miła" — „ulica miła nie jest wcale miła itd" i porównywałem ją z przedstawiającym się przed mymi oczyma widokiem. Stały tu stare, odrapane z tynku, ciemne, ponure kamieniczki, pełne pokoiczków i klitek.

Słońce i powietrze są tymi artykułami, których nie można w tych domach otrzymać — mówili przed wojną lokatorzy. Zresztą nic dziwnego. Przeznaczeniem domów było dawać jak największy dochód właścicielowi.

Od tego czasu wiele się zmieniło na ul. Podrzecznej.

Na placach po starych ruderach wznoszą się czerwone mury sześciu bloków. Pięć z nich stoi pod dachem, szósty jest w stadium budowy.

Kiedy będzie koniec? Kiedy pierwsi lokatorzy będą mogli zamieszkać w jasnych lokalach?

Zapytany o to majster ob. Kukuła mówi: „Już w sobotę pierwszy blok mieszkalny nr 3 oddany zostanie do użytku. Miał być wykończony na 1 marca, ale drobne roboty tynkarskie, trzeba przyznać nieprzewidziane, malarskie i monterskie spowodowały to opóźnienie".

Majster Kukuła wraz z ob. Taniewiczem, majstrem murarskim bloku nr 4 prowadzą obecnie szkolenie młodego narybku murarskiego. Innowacją będzie pierwsza kobieca trójka murarska, z której jedna na razie kobieta ob. Pietkiewicz Maria przebywa na kursie szkoleniowym.

— Dzięki współzawodnictwu pracy indywidualnemu i zespołowemu — wtrąca kierownik budowy odcinka „stare miasto" — dzięki szeroko rozwijającemu się ostatnio współzawodnictwu długofalowemu, a szczególnie nowemu systemowi punktacji, nie tylko za ilość, ale i za jakość oraz oszczędność w czasie i materiale, następne bloki, mianowicie nr nr 3a i 4 będą gotowe pod koniec kwietnia, pozostałe zaś do końca lipca.

— Przystępujemy do fazy wykończeniowej — mówi dalej. — Były trudności z powodu chwilowego braku żeliwa kanalizacyjnego. Obecnie jednak wszystko zostało pokonane i prace będą wykonane w czasie przewidzianym harmonogramami.

— Tak tak — potakują stojący obok robotnicy. — A najważniejsze, że w 3-cim malują już ściany i okna i że w sobotę pierwszy blok kolonii robotniczej zostanie oddany do użytku nowym lokatorom.

* * *

Nie jest jednak wszystko w porządku na terenie budowy. Korzystając z ciepłej wyjątkowo zimy można było rozpocząć wykopy pod dalszy ciąg budynków nr 3 i 8a, pod dom ludowy, kotłownię i cztery budynki mieszkalne o łącznej kubaturze 19 tysięcy metrów sześciennych, na których budowę miała być przysłana dokumentacja z biura projektów ZOR-u już na 1 lutego. Niestety, z niewiadomych przyczyn dokumentacja nie nadeszła i mimo, że robotnicy do wykopów zostali zamówieni, prace nie ruszają z miejsca.

Powtarzają się więc stare błędy. Trzeba je jednak jak najszybciej usunąć, aby czekający z niecierpliwością na mieszkania robotnicy mogli w najkrótszym czasie zamieszkać w nowych blokach. (js)

Na moim ekranie

Sandacz sauté

czyli

polska ryba o francuskiej nazwie

Wiele się mówi i pisze na temat podnoszenia poziomu języka polskiego. Wzywa się do eliminowania wyrażów zapożyczonych z języków obcych. Na każdym kroku słyszy się, że język polski winien odzwierciadlać właściwości żywej mowy ludzkiej, że mowa ta powinna być naprawdę potoczna, używana przez szerokie koła społeczeństwa itd.

A tymczasem...

W szkole nauczyciel mówi do ucznia: „Otwórz no chłopcze „oberluft", w warsztacie majster każe czeladnikowi strugać drzewo „heblem", a dziury wybijać „sztamajzą". Ba, nawet w zakładach gastronomicznych, a co gorzej w zakładach zbiorowego żywienia, karty potraw pisone są w jakimś obcym, niezrozumiałym języku.

Powiedzmy, że majster stolarski ma pewne naleciałości językowe, jakiś żargon zawodowy. Ale żeby ten żargon występował w stołówkach, przeznaczonych właśnie dla szerokich rzesz społeczeństwa?

Siadam do stołu, proszę o kartę i pierwsze co mi się rzuca w oczy to: „Sandacz saute", „Kotlet de Volaille", „Suprem de Volaille na ryżu", „Zraziki montelimaro", „Soufle owocowe" itd.

Z natury jestem ciekawski, proszę więc o porcję „sandacza saute".

W międzyczasie, zanim zamówiona rybka zjawiła się na mym stoliku, zastanawiam się, co to za potrawa.

I co się okazuje? Pod szumnym tytułem, kryje się... zwyczajna polska ryba, smażona na polskim maśle!

Ale może mnie oszukali? Biegnę więc do domu, biorę do ręki słownik francusko-polski, patrzę, i... oczywiście... saute — to znaczy pieczony smażony.

Czy nie można więc pisać w karcie ot, tak po prostu: sandacz smażony? Na pewno można.

I nie tylko można, ale trzel (j)

Wyhodujemy więcej warzyw

Nawozy dla ogródków działkowych

Można je otrzymać w oddziałach Samopomocy Chłopskiej

Na skutek starań CRZZ, Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych przydzieliło dla ogródków działkowych poważne ilości różnego rodzaju nawozów sztucznych jak — azotniak, saletrzak, siarczan amonu, superfosfat, sól potasowa i inne.

Nawozy te rozdzielono już na poszczególne okręgi w zależności od powierzchni ogrodów. Województwo łódzkie otrzyma 46 tys. kilogramów.

Rozprowadzeniem nawozów zajmują się oddziały Samopomocy Chłopskiej, które otrzymały odpowiednie rozdzielniki.

Każdy ogród winien przeznaczone dlań nawozy odebrać w krótkim czasie po otrzymaniu skierowania. Jak dotąd akcja ta przebiega sprawnie. W Łodzi odebrały już nawozy samorządy ogrodów przy Al Unii, Źródłowej i Pryncypalnej.

Akcja ta, która jest pierwszą z planowanych na rok bieżący, przyczyni się do dalszego podniesienia wydajności poszczególnych działek (m)

Maszyniści kolejowi

przystępują do współzawodnictwa długofalowego

Apel rębacza Markiewki znalazł oddźwięk również wśród braci kolejarskiej.

Maszyniści kolejowi z parowozowni w Słotwinach, w składzie trzech drużyn przystąpili do długofalowego współzawodnictwa oszczędnościowego, obowiązując się do zaoszczędzenia 28 proc. dotychczasowej normy węgla na parowozie.

Oprócz tego obowiązują oni zwiększyć przebieg parowozów od naprawy średniej do następnej naprawy średniej z 55.000 na 75.000 klm, utrzymać parowóz we wzorowym stanie i zwiększyć jego przebieg dobowy oraz wezwali drużyny wszystkich parowozowni na terenie DOKP — Łódź — do wzięcia udziału w tym współzawodnictwie. (p)

Nasi przodownicy



JANINA TOKARSKA.

Praca w zespole, na który zwrócone są oczy całej sali to nie lada odpowiedzialność. Każdy bowiem błąd tkacza jest błędem całego zespołu, dyskwalifikującym kolektywne, wspólne wyniki.

A Janina Tokarska pracuje przy krosnach Marczykowskiego, jednego z lepszych tkaczy jakościowych, który w ramach zobowiązań długofalowych PZPB nr 2 postanowił wraz ze swymi towarzyszami pracy podnieść bazę z 108 do 112 proc. oraz produkować tylko samą extrę!

— Nie bardzo nam poszło w pierwszej dwutygodniówce — mówi tkaczka Tokarska — ale prócz naszej winy zawiniły tu i osnowy. Były wyjątkowo złe w lutym. Dopiero od kilku dni stan ich uległ poprawie. Postanowiliśmy więc wszyscy obecną swą pracą wyrównać tamte niedociągnięcia.

Tokarska jest z „bawełnianą dwójką" związana nie tylko swoją osobą. Tutaj bowiem pracuje i jej mąż jako brakarz, a dwóch małych synków, z których starszy ma lat 9, już dziś zapowiada, że nie chcą być niczym innym, jak włókniarzami w tej fabryce, w której pracują ich rodzice.

Czyż to nie wystarczający powód do serdecznej łączności z swoją fabryką?

TEATRY

Im. Stefana Jaracza — „ODWETY" — g. 19.15.
Nowy — „BRYGADA SZLIFIERZA KARHANA" — godz. 19.15.
Powszechny — nieczynny.
Lutnia — „KRÓLOWA PRZEDMIEŚCIA" godz. 19.30.
„Osa" — „ROMANS Z WODEWILU" — godz. 19.30.
Arlekin — „ZŁOTA RYBKA" — 17.15.

KINA

ADRIA (dla młodz.) — Wiosna — 16, 18, 20.
BAŁTYK — Pustelnia Parmeńska, II seria 17, 19,21.
BAJKA — Serenada w dolinie słońca — g. 18, 20.
GDYNIA — Aktualności Nr 9.
HEL (dla młodz.) — Pościg — 16, 18, 20.
MUZA — Dubrowski — 18, 20.
POLONIA — Konstanty Zasłonow — godz. 17, 19, 21.
PRZEDWIOŚNIE — Pustelnia Parmeńska — I seria — 16, 18, 20.
ROBOTNIK — Świat się śmieje — 18, 20.
ROMA — Lekkomyślna siostra — 18, 20.
REKORD — Biały kieł — 16; Siódma zasłona 18, 20.
STYLOWY — Rajnis — g. 18, 20.
ŚWIT — Szalony lotnik — 18, 20.
TĘCZA — Burza nad Azją — 16.30, 18.30, 20.30.
TATRY — Konfrontacja — 16, 18, 20.
WISŁA — Pustelnia Parmeńska — II seria 16.30, 18.30, 20.30.
WŁÓKNIARZ — Awantura na wsi — godz. 16.30, 18.30, 20.30.
WOLNOŚĆ — 500 ccm — 16, 18, 20.
ZACHĘTA — Jan Rohacz z Dube — 18, 20.

XXIV KONCERT SYMFONICZNY Państw. Filharmonii

Program piątkowego Koncertu symfonicznego Państw. Filharmonii (3 bm., godz. 19.30) obejmie: Glucka — uwerturę „Ifigenia w Aulidzie", Mendelssohna — koncert skrzypcowy e-moll w wykonaniu HENRYKA PALULISA oraz Dworzaka — V Symfonię „Z Nowego Świata". Dyryguje ROMAN MACKIEWICZ.

Kasa Filharmonii czynna w godz. 10—13, w czwartek i piątek ponadto w godz. 17 — 19.30. 141-G

Zasłużony działacz kultury fizycznej

Nowe odznaczenie państwowe za zasługi na polu wychowania fizycznego i sportu

Na wniosek Głównej Rady KF przy Centralnej Radzie Związków Zawodowych I Plenarne Posiedzenie Głównego Komitetu Kultury Fizycznej powzięło uchwałę wniesienia do Rady Ministrów wniosku odznaczenia państwowego dla działaczy i organizatorów, którzy swymi zasługami w pracy na polu wychowania fizycznego i sportu przyczynili się do rozwoju kultury fizycznej w Polsce.

Do zasług tych zalicza się pracę nad:

a) upowszechnieniem i podniesieniem poziomu kultury fizycznej.

b) podniesieniem poziomu ideowego i wychowawczego ruchu sportowego;

c) budowę postępowego systemu wychowania fizycznego w działalności naukowo - badawczej i metodycznej.

Trzeba przyznać, że naszemu szybko rozrastającemu się życiu sportowemu brak było tego odznaczenia.

Ćwiczący, zawodnik — zawsze mają możność zdobycia jakiegoś odznaczenia: czy to w postaci przyjemności odnoszonej w czasie ćwiczeń, treningów i zawodów, czy to w postaci rekordu, zwycięstwa, nagrody, żetonu itd.

Z wyróżnianiem działaczy różnie bywało. Krótka wzmianka w prasie, umieszczona nieraz dopiero z okazji jubileuszu 25-letniej pracy organizacyjno - sportowej, radość „prezesa" z osiągnięcia przez „jego" klub mistrzostwa w jakiejś dziedzinie sportu, notatka o dobrym lub „takim sobie" sędziowaniu i... niewiele ponad to.

A tymczasem wiemy, że z klimatem życia sportowego, działalnością ogniw organizacyjnych sportu i masami czynnych sportowców nierozerwalnie łączą się kadry działaczy. Od ich stylu pracy, od ich umiejętności, od ich wiedzy pedagogicznej i od ich wreszcie poziomu ideologicznego zależą wyniki sportowe w niemniejszym stopniu, jak i od samych zawodników.

Dobrze się więc stało, że GKKF powziął uchwałę o odznaczeniu działaczy. Będzie to dla nich dopingiem w pracy i słuszną nagrodą za trud i wysiłki społecznego charakteru, jakie ponoszą z umiłowania dla sportu, podniesionego dziś do rangi wielkiej wagi czynnika wychowawczego młodzieży.

A. Nonas.

Walka będzie zażarta...

Kogo typujemy na mistrza kół sportowych?



Rozgrywki kół sportowych w siatkówce męskiej i żeńskiej osiągnęły już punkt kulminacyjny — najbliższa sobota i niedziela zadecydują o tytule mistrza Łodzi.

Z drużyn męskich staną do boju w sobotę następujące: PMT 90 — Centrala Tekstylna, Gimnazjum Gum. — PZM 67, Społem 87 — Urząd Wojewódzki, Technozbyt — Nauczyciele, przy czym ostatnie cztery zespoły walczą o I, II, III i IV miejsce.

Zwycięzcy dwóch ostatnich spotkań zmierzą się w niedzielę o godz. 16-ej w sali Ogniska w decydującym o mistrzostwie meczu.

Po spotkaniach męskich, które rozpoczynają się w sobotę o 17-ej, zmierzą się tego dnia w siatkówce żeńskiej drużyny Urzędu Wojewódzkiego i Społem 87, walczące o III i IV miejsce. Interesująca walka o tytuł mistrzowski rozegrana zostanie w niedzielę o 16-ej w sali Ogniska między siatkarkami Zarządu Miejskiego i Technozbytu.

Trudno w tej chwili przewidzieć, komu przypadną laury zwycięstwa. Jednego można być tylko pewnym — walka będzie zażarta...

Przed wyjściem na „szersze wody"

Młodzi kolarze ŁKS Włókniarz trenują na szosie

Kolarze ŁKS. Włókniarz przygotowują się już pod kierunkiem trenera Hofsznajdera do nadchodzącego sezonu. Już od trzech mniej więcej tygodni prowadzą oni codzienną zaprawę na szosie, a w niedzielę urządzają dłuższe „wyścigi".

Pierwszą ich poważniejszą imprezą będą wewnętrznoklubowe zawody na dystansie 50 klm dla kartowiczów i licencji łącznie. Wyścig ten będzie sprawdzianem formy przed oczekującym naszych kolarzy sezonem, a jednocześnie oceną przeprowadzonej zaprawy zimowej.

Kierownictwo pragnie w tym wyścigu wypróbować również młodych zawodników, których zamierza się w tym roku wprowadzić na „szersze wody". Jak się dowiadujemy, klub dysponuje około 20 juniorkami, którzy rokują wcale dobre nadzieje.

Łódzkie syreny



Łódź — miasto bez wody — posiada jednak najszybsze „syrenki". Dowiodły tego finałowe zawody w Warszawie, gdzie łódzka sztafeta żeńska ustanowiła nowy rekord Polski na dystansie 4x100 m st. zmiennym.

Na zdjęciu (od lewej): Ciemniewska, Malinowska, Proniewiczówna i Sobczakówna.

Dział oficjalny ŁOZTS

Komunikat Wydz. Sportowego Nr 17

SOBOTA, 4 BM.

Kl. B:

Włókniarz Zel. — Unia Pab. godz. 18.30, sala: Zelów, sędzia: miejscowy; Włókniarz Zd. Wola — Gwardia, godz. 17.00, sala: Zduńska Wola, sędzia: Borowicz; Włókniarz Pab. — Stal Zduńska Wola, godz. 17.00, sala: Pabianice, sędzia: Picz; Boruta Zgierz — Kolejarz Kol., godz. 17.00, sala: Siechowskiego 30, sędzia: Gałkowski; Unia Łódź — Włókniarz Zg. godz. 19.00, sala: Nowa 26, sędzia: Łuczyński; Łodzianka — Kolejarz Łowicz, godz. 17.30, sala: Nowotki 77, sędzia: Błaszczyk; Stal Łódź — Bzura Ozorków, godz. 18.00, sala: Pogonowskiego 89, sędzia: Kwiatkowski.

Kl. C.

II Unia Łódź — III Oratorium, godz. 16,30, sala: Nowa 26, sędzia: miejscowy; II Budowlani — II Łodzianka, godz. 18.30, sala: Nawrot 23, sędzia: miejscowy; III Spójnia Łódź — II Gwardia, godz. 18.00, sala: Więckowskiego 32, sędzia: miejscowy.

Kl. żeńska.

Włókniarz Tom. — Łodzianka, godz. 18.15, sala: Spalska, sędzia: Wojewódzki; Związkowiec Łódź — Związkowiec Tom., godz. 17,00, sala: Pogonowskiego 82, sędzia: Czaplak.

Podaje się do wiadomości, że posiedzenie Zarządu zostało przełożone na piątek, dnia 3 bm., godz. 19.00, w lokalu Spójni (Więckowskiego 32).

Obóz dla talentów

pragnie zorganizować trener Sztam

Trener Sztam, który poza normalną pracą szkoleniową „namiętnie" poszukuje w terenie młodych talentów pięściarskich, projektuje urządzenie dla nich latem specjalnego obozu. Byliby na nim zgrupowani ci z młodych bokserów, którzy przekroczyli już wiek juniorów a nie mogą występować wśród seniorów ze względu na „niedotartą" jeszcze formę.

OGŁOSZENIA DROBNE

Redaktor Naczelny E. KRONIEWICZ. Tel. 112-60. — Adres Redakcji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a, tel. 137-47. Dział Miejski, tel. 129-13. — Sportowy tel. 109-62 — Ogłoszeń: Piotrkowska 55, tel. 111-50 i 114-75. — Wydawca: „EXPRESS ILUSTROWANY". — Prenumerata miesięcznie zł 150. Prenumeratę przyjmują wszystkie Urzędy i Agencje Pocztowe oraz listonosze wiejscy. D-1-10560